Nr. 117. — **We Lwowie Niedziela dnia 28. Kwietnia 1895.** — **Rok XXVIII**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji Dziennika Polskiego Plac Marja l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann, w Paryżu C. Adam de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Wart Pac pałaca...

Lwów 27. kwietnia.

Ambo meliores! Gdybyśmy chcieli oceniać rzecz ze stanowiska czysto moralnego i etycznego, właściwie obaj zasługują na potępienie—i Crispi i Giolitti. Plik dokumentów, oddany przez byłego prezydenta gabinetu parlamentowi, srodze skompromitował obecnego szefa ministerstwa i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby parlament był mógł pozostać pod wrażeniem ówczesnych odkryć, Crispi byłby przestał być prezydentem ministrów. Temu jednak Crispi małym zamachem stanu przeszkodził. Dekretem królewskim parlament został nagle odroczony i na Monte Cittorio przymusowa zapanowała cisza. Wrażenie, wywołane jednak plikiem Giolitti'ego, nadto było potężne, wzburzenie opinji publicznej nadto wielkie, aby Crispi mógł przejść nad niemi do porządku dziennego. Chcąc nie chcąc, zdecydował się na wystąpienie ze skargami przeciw Giolitti'emu i w tej właśnie sprawie zapadła 3 dni temu bardzo ważna i doniosła decyzja, która w każdym innym kraju i wśród innych warunków mogłaby być sromotną klęską dla będącego u steru rządu i zapowiedzią świetnego zwycięstwa opozycji.

Najwyższy trybunał kasacyjny w Rzymie przychylił się, jak już donieśliśmy w drodze telegraficznej, do rekursu Giolitti'ego i przyznał słuszność jego zapatrywaniu, że wszystkie wdrożone przeciw niemu, z powodu owego pliku dokumentów, sprawy i to zarówno procesy o naruszenie czci, jakoteż procesy o kradzież dokumentów publicznych mają być załatwione nie przez trybunały zwyczajne, ale przez parlament. W ten sposób przyznał trybunał kasacyjny rację podniesionemu przez Giolitti'ego zarzutowi, gdy mu doręczono skargi rzymskiego sądu karnego pierwszej instancji. Giolitti uchylił się wprawdzie od niebezpieczeństwa możliwego uwięzienia tymczasowego ucieczką do Niemiec, przed wdrożeniem procesów stanął jednak przed sędzią śledczym w oznaczonym terminie i oświadczył, że kompetencji sądu nie uznaje, gdyż to, co uczynił i z czego teraz przeciw niemu zarzut pod nos zą, a mianowicie owo wrzekomo bezprawne usunięcie aktów i alegatów w procesie przeciw Bankowi rzymskiemu, zarządził jako prezydent ministrów. Jeżeli tem naruszył ustawy i dopuścił się nadużycia władzy urzędowej, wówczas dochodzenie wstępne i decyzja, czy z tego powodu ma być postawiony w stan oskarżenia, należy do parlamentu. Znaleść w takim razie ma zastosowanie ustawa o odpowiedzialności ministrów, wszelkie zaś inne postępowanie jest naruszeniem zasadniczych ustaw konstytucyjnych.

Gdy Crispi i jego dostojna połowica, pani Lina, wnieśli z półtora tuzina skarg przeciw Giolitti'emu, gdy z strony jego przyjaciół osobistych i politycznych uczyniono to samo, wówczas prezydent ministrów wyobrażał sobie, że sprawa inny weźmie obrót. Pragnął przykrą awanturę ściągnąć z wysokiego piedestału procesu politycznego do zwykłej zbrodni kryminalnej, w nadziei, że przed zwyczajnym sądem łacniej się upora z najgorszym i najniebezpieczniejszym przeciwnikiem. Jak się okazuje z zachowania się ministerjalnych organów publicystycznych, pan Crispi żył jeszcze do ostatnich dni w przekonaniu, że trybunał kasacyjny rozstrzygnie kwestję kompetencyjną na niekorzyść Giolitti'ego. Sądy niższe uczyniły to snać ze zbytniej uległości dla prezydenta ministrów — członkowie najwyższego trybunału okazali więcej samodzielności.

Pojmujemy to bardzo dobrze, że werdykt, zatwierdzający orzeczenia niższych instancyj, byłby dla Crispi'ego w przededniu wyborów bardzo pożądany i upragniony. Dzisiaj wszystkie oskarżenia, podniesione z okazji nieszczęsnej sprawy *Banca Romana* przeciw Crispi'emu, jego rodzinie i jego przyjaciołom, pozostają w zawieszeniu, aż przyszły parlament uzna za stosowne na nowo odroczyć sprawę. Crispi wstępuje zatem w kampanję wyborczą pod brzemieniem wszystkich oskarżeń, z jedynem usprawiedliwieniem, mieszczącem się w jego gołosłownem, co prawda, z wielkim patosem wypowiedzianem „zaprzeczeniu. Propozycyj, by sprawę załatwić przez sąd honorowy, złożony z członków senatu i izby deputowanych, nie uwzględniono, mimo, że je w sferach, uległych rządowi, gorąco poparto. Crispi i jego skompromitowani przyjaciele mieli na te propozycje jedyną odpowiedź: odesłać sprawę do właściwych sądów zwyczajnych. Tymczasem te sądy wcale nie są właściwemi i sprawą zająć się nie mogą.

W żadnym innym kraju ministerstwo nie odważyłoby się wśród takich warunków apelować do kraju. Mężowie stanu, obarczeni tak ciężkiemi zarzutami, znikliby przynajmniej na czas jakiś z widowni publicznej, przedewszystkiem w interesie własnym, a nadto przez wzgląd na moralność społeczną. We Włoszech widocznie inne dzisiaj panują zwyczaje i obyczaje. Włosi stali się snać mniej rygorystycznymi i mniej wymagającymi Powinszować im tego nie można. Muszą oni istotnie być bardzo mało wybrednymi, skoro najwybitniejszy mąż stanu, sterujący nawą państwa, stoi pod oskarżeniem o najpospolitsze zbrodnie. Gdyby nawet te oskarżenia były niesłuszne i nieusprawiedliwione, to przecież smutnym to jest obrazem upadku politycznego i zaniku moralności publicznej, jeżeli pierwszego ministra wolno w ten sposób podejrzywać i oskarżać. Giolitti nie był z pewnością ideałem bohatera, gdy parlamentowi cisnął swój plik dokumentów, ale nie jest nim także Crispi, którego sromu owe świstki bynajmniej nie zasłoniły. Wart Pac pałaca...

215,300.000.

II. Omówiwszy w ten sposób zamknięcie rachunkowe z r. 1893, przechodzi autor do preliminarza z r. 1895 i zastanawia się nad jego żądaniami. Czegóż wymaga preliminarz?

„Oto rząd preliminuje dochody w kwocie 638,985.577 zł., czyli o 20,176 994 zł. mniej, niż wynosił wynik rzeczywisty roku 1893, pomimo, że przecięcie ostatnich czterech lat (1890 do 1893) wykazuje roczny wzrost dochodów o przeszło 25 miljonów! Wydatki preliminuje w kwocie 636,527.870 zł, czyli o 6,715.532 więcej, niż rzeczywisty wynik roku 1893 — pomimo, iż w tym rzeczywistym wyniku mieści się przekroczenie budżetu o 2½ miljonów. Zwyżkę preliminuje rząd na 2,657.707 zł., a zwyżka ta jest o 15 miljonów mniejsza od przeciętnej zwyżki ostatnich czterech lat, o 26 miljonów (z górą) mniejsza od zwyżki rzeczywistej roku 1893, a nawet od rzeczywistej zwyżki najgorszego z tych czterech lat, to jest roku 1892, która wynosiła przeszło 7 miljonów, jest jeszcze zwyżka preliminowana na rok 1895 niższa o 4.373.527 zł.

Czy to jest budżetowanie prawidłowe? Czy nie występuje tu jaskrawo ten zamiar, ażeby w budżecie dostarczyć argumentów przeciw ulgom dla opodatkowanej ludności, bo te ulgi mogłyby „zachwiać równowagę,“ kiedy w rzeczywistości one tylko zmniejszą i powolniejszem uczynią nagromadzanie zapasów, idących już w setki miljonów? Ku pewniejszemu obaleniu tych argumentów, zatrzymamy się jeszcze przy niektórych szczegółach dochodów.

Podatki bezpośrednie dały w tych czterech latach średnio rocznie 5 miljonów więcej, niż preliminowano — a mianowicie:

więcej	zł.
gruntowy	73.201
domowy	914 317
zarobkowy	505.125
dochodowy	3,348.383
egzekutne i procenta zwłoki	305 222

Mimo to w preliminarz na r. 1895 wstawiono podatki bezpośrednie z kwotą o 622.720 zł. niższą od rzeczywistego wyniku r. 1893.

Dochód z cła był rocznie wyższy o 4,115.034 zł. niż preliminowano, — z podatków konsumcyjnych o 12,429.459 zł. wyższy, — z soli o 323 515 zł. wyższy, — z tytoniu o 467.674 wyższy, — ze stempla o 910.232 zł. wyższy, — z taks i należytości (sławne *Gebühren*) o 4,766.360 zł. wyższy, — jednej tylko loterji średnio rocznie niższy od budżetu o 1,024.762 zł., — z innych drobnych źródeł o 79.800 zł. wyższy. Opodatkowanie pośrednie zatem przyniosło w tym okresie średnio rocznie 22,067.393 zł. więcej, niż preliminowano. Mimo to w preliminarzu na r. 1895 znajdujemy dochód z opodatkowania pośredniego wstawiony w kwocie o 14 miljonów niższej, niż rzeczywisty wynik roku 1893.

Zapasy kasowe, wynoszące, jak wspomnieliśmy już, 215 miljonów — w pewnej swej części oprocentowują się przez lokacje w bankach itp. Dochód ten kryje się skromnie w budżecie ministerstwa skarbu w rubryce „ogólny zarząd kasowy“ (*allgemeine Kassenverwaltung*) w pozycji „rozmaite dochody“ — i jest preliminowany na rok 1895 w kwocie 362.000 zł. Tymczasem rzeczywiście wynosił on w latach 1890 do 1893 średnio rocznie 794 284 zł., zaś w samym roku 1893 dosięgnął cyfry 948.830 zł. A jednak, pomimo, że zwyżki kasowe rosną, że zatem i część ich, mogąca być ulokowaną na procent, rośnie także — preliminowano na rok 1895 o 586.830 zł. mniej niż rzeczywisty wynik r. 1893.

Ale dość tych cyfr. Dochodzimy do wniosku.

Najgorszym z tych czterech lat, z których mamy przed sobą zamknięcia rachunkowe, był rok 1892 — w nim bowiem zwyżka dochodów rzeczywistych nad preliminarz była najniższą i wynosiła tylko 30,844.336 zł. — przekroczenie budżetu wydatków było najwyższe i wynosiło 25,618 956 zł. — wynik ogólny pomyślniejszy od budżetu był najmniejszy, bo wynosił tylko 5,225.410 zł. — a ogólna zwyżka była także najniższą, 7,031.234 zł. Otóż, wracając do wniosku posła Abrahamowicza, gdyby sumę główną podatku gruntowego obniżyć o 2½ miljona — można z matematyczną pewnością powiedzieć, że równowaga budżetu nie będzie zachwianą, skoro jeszcze — biorąc za podstawę najgorszy rok — zostałoby 4½ miljona zwyżki.

Ale, wyznajemy, że tak skromne żądania nam nie wystarczają. I jeżeli weźmiemy na uwagę wynik r. 1893, ktory dał przeszło 29 miljonów czystej zwyżki, tudzież wynik średni z czterolecia 1890 do 1893 r. z roczną zwyżką 18 miljonów, to możemy w żądaniach pójść dalej i żądać równocześnie zniesienia loterji. Czysty dochód z loterji preliminowany jest na rok 1895 z kwotą 6,300.000 zł., tego dochodu państwo wobec tak znacznych zwyżek corocznych zrzec się może bez szkody, a jeżeli dodamy, chociażby nawet całą kwotę pensyj i płac personalu loteryjnego, wynoszącą według budżetu na r. 1895 tylko 193.000 zł. i przyjmiemy, że całą tę pensję musiałoby państwo oddalonym urzędnikom i sługom płacić, to strata cała dla skarbu państwa wyniesie niecałe 6½ milj. zł. Dodajmyż do tego 2½ miljona opustu w podatku gruntowym, według wniosku posła Abrahamowicza, a otrzymamy 9 miljonów ubytku w dochodach, skutkiem czego zwyżka według wyniku roku 1893, wynosiłaby 20 miljonów, a według średniej z 4 lat jeszcze zawsze 9 miljonów. Wobec już nagromadzonego zapasu 215 miljonów, wzrost o 9 miljonów rocznie jest jeszcze zupełnie dostateczny, a będzie on w rzeczywistości znacznie wyższy.

Prosimy najgoręcej naszych posłów, niech tę rzecz wezmą pod ścisłą rozwagę, niech nie zapominają o tem, że racjonalna gospodarka skarbowa polega na równowadze, ale nie na tem, aby z ludności wyzyskać wielkie ofiary nad potrzebę, bo na gromadzenie skarbów. A z tej zasady i z przestudjowania zamknięć wyprowadzamy wniosek: zażądać prawidłowego budżetowania wstawić do budżetu dochody z pośredniego opodatkowania, odpowiadające rzeczywistości, a uzyskanej w ten sposób zwyżki użyć na zniżenie sumy głównej podatku gruntowego i na zniesienie loterji.

Wojna?

Zaledwie ukończyły się krwawe zapasy na dalekich kresach azjatyckich, aliści już się rozpoczyna akcja dyplomatyczna przeciw niedawnemu zwycięscy — akcja, prowadzona w tak żywem tempie, iż przypomina wielce pobudkę wojenną. Akcja trzech mocarstw, wśród których po raz pierwszy od r. 1870 Niemcy występują u boku Francji, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że „koncert europejski“ (nb. bez Anglji), zamierza odegrać nieproszony i niepożądany pean tryumfatorowi, który nie uwzględnił rad, dawanych mu po przyjacielsku od marca.. Nie omyliliśmy się tedy w przypuszczeniu, że staruszka Europa nie omieszka wymyślić coś nowego, aby powikłać plany dyplomatów japońskich. I oto dziś stajemy wobec faktu, że Japonja, zdawszy egzamin „na placu“, powtórzyć go musi przed aeropagiem dyplomatycznym.

Od chwili jak się rozeszła po świecie wieść o zawartym pokoju, a mianowicie, jak podane zostały do wiadomości powszechnej główniejsze jego warunki, rozpoczęła się kampanja dyplomatyczna niektórych mocarstw europejskich w tym celu, ażeby układ ten zniszczyć, albo go zmienić w ten sposób, ażeby sprawę całą oddać pod rozpoznanie i decyzję kongresu powszechnego, na wzór tego, który w roku 1879 skreślił konwencję z San Stefano, zawartą po ostatniej wojnie pomiędzy Turcją i Rosją

Najczynniejszą w tej mierze zdaje się być Rosja, której pragnieniem jest zdobyć przy sposobności port otwarty nad Oceanem, mianowicie na wybrzeżu Korei, albo Mandżurji, a pojawia się nawet, niestwierdzona wprawdzie urzędowo jeszcze wiadomość, że Rosja wystosowała do Yung-li-yamemu, to jest urzędu spraw zagranicznych w Pekinie, żądanie odstąpienia Mandżurji z wybrzeżem morskiem, pod nazwą kompensaty za straty (?), wynikające dla Rosji z pokoju zawartego z Japonją.

Artykuły gazet rosyjskich o tym pokoju stają się coraz energiczniejsze. *Swiet* posuwa się tak daleko, że przewiduje konieczność wystąpienia zbrojnego, a wierząc w powodzenie oręża rosyjskiego, pisze co następuje:

„Dowódcy nasi i majtkowie znani są. Obawiać się o ich działalność nie potrzebujemy. Wobec niewątpliwego porozumienia Rosji z Francją, Japonja po otrzymaniu ultimatum nie zdecyduje się na ryzyko postradania całej floty, której groziłoby 37 pancerników i 610 dział okrętowych. My i Francuzi nie jesteśmy Chińczykami, (oho!), a flota nasza nawet w mniejszej sile szła zawsze naprzód i broni nie składała. Co zaś do lądu, nie masz nic łatwiejszego, jak za pomocą jakich 20.000 świetnego (!) wojska rosyjskiego ugryźć Japonję na własnem jej terytorjum, w sąsiedztwie Sachalinu, to znaczy na wyspie Jerosławnej, ze świetnie rządzonych gospodarstw rolników i arystokratów japońskich.“

Artykuł, poświęcony całej tej sprawie, *Swiet* kończy życzeniami, wysłanemi pod adresem wojsk rosyjskich:

„Co do nas, to posyłamy najlepsze życzenia naszym świetnym wojskom. Niech dowodzący wojskami jenerał lejtenant Duchowskij i pomocnik jego jenerał Grodekow staną na wysokości zadania i niech do pomocy im dążą z Rosji całemi setkami te zdolne osobistości ze świata wojskowego, których Rosja ma zawsze poddostatkiem.“

Nie w takiej formie, lecz niemniej energicznie, występuje *Now. Wrem.* w artykule „Obecna chwila polityczna“. Dziennik przypomina, iż już w początkach wojny Rosja uprzedzała Japonję, że nie zezwoli na zabór terytorjum w swojem sąsiedztwie. Japonja niby nie słyszała tego. Niechże więc usłyszy.

„Rosja — czytamy dalej — nie uznaje cywilizacji rasy żółtej i musi powstrzymać jej pretensje, oparte na wypadkowem powodzeniu. Dla narodów cywilizowanych śmieszną jest pretensja Japonji do cywilizowania Korei. (Śmieszniejszą jest jeszcze pretensja Rosji do cywilizowania innych słowiańskich narodów). Nie wierzymy w szczerość tego. Korejczycy mogą pod wpływem Japonji stać się chyba stadem robotników, lub podmajstrzych japońskich, nie zaś czem innem. Rosja nie może pozwolić na protektorat Japonji nad Koreą. Rosja winna wyraźnie oświadczyć, że ona obejmuje ów protektorat i chyba żaden głos nie wystąpi przeciwko naturalności tego protektoratu. Państwa chrześcjańskie Europy pojmują znaczenie ogólne tej sprawy. Najbardziej oświecone pogaństwo zawsze będzie stało niżej od cywilizacji chrześcjańskiej i nie może nawet kusić się o równość.“

Grażdanin próbował rzecz traktować łagodniej i radził nie spieszyć i wyczekiwać chwili, „w której moglibyśmy mówić i popierać żądania siłą groźną dla sąsiadów Rosji.“

Nowoje Wremia protestuje przeciw temu w numerze ostatnim.

„Każdy — pisze dziennik — co jako tako przyjrzał się sprawie, widzi wyraźnie, że jeśli pozwolimy Japonji umocnić się w sąsiedztwie i zająć poważne pozycje, to coraz trudniej będzie Rosji rozwijać swe siły na Wschodzie azjatyckim, bowiem Japonja zajmie i utrwali się w pozycjach dominujących nad morzem i lądem.

I *St. Pieter. Wied.* stają po stronie działań energicznych. W dłuższym artykule dziennik

---

17)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo, iż sezon nie jest teraz w pełnym rozwoju, przy ruletce ciśnie się tłum narodu, złożony wyłącznie z samych cudzoziemców. W pierwszych dniach wygrywałem grubo, a potem przegrywałem grubo, aż wreszcie przegrałem i całą moją wygraną i oprócz tego z czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy. Los niegodziwy chciał, że właśnie wtedy Aleksandra nie było w Uzelles, nie mógł więc natychmiast przysłać mi żądanej kwoty, wskutek czego byłem zmuszony wziąć od kapitana Nuitta to, co mu zapłaciłem z góry. Możesz sobie wyobrazić jego zdumienie, jego rozpacz! Żołd dla załogi, pal djabli, ale pieniądze na utrzymanie posyłane mistresse Nuitte?

Przez cały tydzień musiałem znosić najrozmaitsze skargi bez związku, z których można było umrzeć ze śmiechu, skargi ze strony kapitana, jego pomocnika, gospodarza; widzieć te wyciągnięte angielskie twarze, które prześladowały mnie na każdym kroku, na poczcie, przy stoliku w domu gry, odgrywając i na białych tarasach hotelu i w ciemnistej alei Monaca rozpaczliwą i komiczną pantominę Ganlon Lie.

Nakoniec, pieniądze nadeszły, kapitan Nuitte, jego żona i załoga nasyceni, a ja nie przestaję grać, dla tego głównie, że dni są nadzwyczaj długie. Teraz przynajmniej zabezpieczyłem się przed możliwemi a nieprzewidzianemi i nieprzyjemnemi wypadkami.

Z początku wielce zrozpaczona, gdyż jej się wydawało, że jest przyczyną naszych nieszczęsnych przygód, moja ukochana bardzo prędko pogodziła się z losem dzięki doskonałym Pleyelom, pogodziła się z pobytem w willi. Dodaj do tego zadowolenie z możności korzystania z komfortu, smaku dobrego i z słuchania — to nieporównana rozkosz — lokaja, głoszącego codziennie stereotypowo: „jaśnie pani hrabino — podano do stołu“, a następnie z ukazywania się z jaśnie wielmożnym kochankiem pod rękę w sali hotelowej.

Tytuły, herby — to ulubione marzenie małej bezimiennej mieszczaneczki, która w przytułku, gdzie się wychowywała, rosła z myślą, że jest szlachetnego pochodzenia, ba! nawet wysoce szlachetnego.

Prawda, posiada wiele wdzięku, wysoka, zgrabna, gibka postać, cokolwiek wyzywająco wspaniały wygląd, czoło ładnie okolone włosami; wielkie jej jednak ręce i nogi, znakomicie nadające się do gry na fortepianie tak co się tyczy klawiatury, jak pedałów, przemawiają bardzo słabo za jej szlachetnem pochodzeniem.

Czy kochałaby mnie, gdybym nie był synem księcia i sam księciem? Wątpię. Jest za młodą, aby mój młody wiek mógł ją do mnie przykuwać, jak tę znaną ci baronową, przyjaciółkę mojej matki, mającą szczególniejszy pociąg do młokosów w moim wieku. Chociaż wzrost mój i kształty pozwalają przypuszczać, iż jestem starszy, to jednakowoż moje lat ośmnaście bezwątpienia przykuwają ją do mnie, równie jak i przypuszczenie, że jestem czysty i niewinny. Biedaczka!

Cóż chcesz! Istnieją jeszcze sentymentalne kobiety. Moja luba należy do liczby tych kobiet, które jeszcze są zdolne powiedzieć: „przyjdź, wypłacz się na mojem ramieniu.“

A teraz, mój drogi Vallengue, abyś się czegoś nauczył, opowiem ci przy tej sposobności, w jaki sposób udało mi się pokonać resztki jej sprzeciwiania się moim planom.

Byliśmy sami wieczorem, w odosobnionej altance w głębi parku. Jaki spryt musiałem rozwinąć, aby ją tutaj zaciągnąć... Rzecz w tem, że ani prośby, ani skargi nic jakoś nie pomagały. Aby się ostatecznie zrobić śmiesznym — a w podobnych wypadkach o to przecież nietrudno — pakuję sobie do oka jakieś nieszkodliwe źdźbło. Naturalnie zaczynam energicznie trzeć sobie oczy, nie przestając, rozumie się, prowadzić dalej ataku; oczy mi się wtedy czerwienią, napełniają się łzami, i naraz czuję, że ona mięknie.

— Ty płaczesz?... Wątpisz o mojej miłości dla ciebie? O nie! Nie płacz... nie wątp!.. bierz mnie...!

Pomyłka trwa dalej, ona sobie jeszcze wciąż wyobraża, że jestem śmiertelnie zakochanym, sama zbytnio we mnie nie zakochana.

Nieciekaważ to rzecz, że pani F... rzuciła się w wir podobnych przygód z takim małym zapasem uczucia? Może być, że to i prawda, jak mówiła, iż nie może znosić wszelkiego kłamstwa. A tymczasem, jak sądzę, nie ma w tem nic nieznośnego i w pojedynku pomiędzy kobietą a mężczyznę, broń słabości, broń dziecinna i kobieca, artystycznie splecione kłamstwo w różowych usteczkach pięknej kobiety wprost mi się podobają.. Nie, kłamstwo nie mogło być dla niej nieznośnem, poprostu nudziła się. Ofiara jednostajnego i zupełnie bezczynnego życia, wolała oddać się na pastwę wszystkich dziwactw moich lat ośmnastu, wszystkich kaprysów chwilowego zapału młodego serca.

Czego się ona właściwie spodziewa? Przypuśćmy nawet, że uda jej się otrzymać rozwód, to ja znowu mam tysiące przyczyn, tysiące pretekstów, aby się z nią nie ożenić. Zresztą tutaj o rozwodzie ani mowy być nie może. Mąż jej, pan F., którego wszyscy uważali za obojętnego tłuściocha, dyszy — według słów Aleksandra — mężowskiem niezadowoleniem i nie dzisiaj — to jutro spadnie na nasze głowy jak bomba Zazdrość męża przedstawia mi się jednak daleko mniej niebezpieczną, niż zazdrość mojego papy jenerała.

Tak, mój drogi Vallongue, mój papa mi zazdrości, do szaleństwa jest bowiem zakochany w mojej towarzyszce, która w głębi swego serca chowa bez porównania gorętsze uczucie dla bohatera z pod Weissenburga, niż dla jego „niewinnego“ synka.

Czy zrodziło się w niej to uczucie z współczucia dla niego, czy też istniało ono jeszcze przed chorobą jenerała — nie wiem. W ciągu kilku miesięcy widywałem ich razem, siedzących przy fortepianie i zamieniających spojrzenia, więcej znaczące, niż wszelkie słowa — i niejednokrotnie przekonywałem się, że wobec takiej łaskawej synogarliczki, jak ona, ten kaleka, dręczony niemocą, a okryty sławą, może być bardzo niebezpiecznym współzawodnikiem.

Starzec sam odgadł mnie, bał się ciągle tej *cavaty*, przekonany, że koniec końcem odniosę nad nim zwycięstwo.

Cóż za cierpienia musiałem mu sprawiać, gdy w czasie jej odwiedzin w Grosbourgu, oprowadzałem ją po całym domu i po ogrodzie!

Wyobraź sobie tylko beznogiego donżuana, najpodstępniejszego z podstępnych, który umiał wszystkich wyprowadzić w pole, a którego, jak sam się chwali, nikt nigdy w pole nie wyprowadził, wyobraź go sobie przykutym do fotelu, skazanym na to, żeby się patrzył tylko z daleka, przez którekolwiek bądź okno, co chwilę zapytując się: gdzie oni?... co oni robią?“

Wyobraź sobie człowieka podejrzliwego, siwiejącego z zazdrości, podkradającego się na fotelu pod drzwi, w celu podsłuchiwania, wyobraź sobie człowieka, to wpadającego w wściekłość, to zalewającego się łzami!..

Takim jest mój papa jenerał. O ile mogłem zrozumieć, aby skrócić te męki, strzelił niesmacznym i fatalnym konceptem zamknięcia mnie w gimnazjum, na co odpowiedziałem podwójnym sprytnym ciosem: zniknięciem i młodzieńca i samej bohaterki.

Teraz jest to rzeczą bardzo możliwą, szczególnie po fatalnym odpływie jachtu, który nas tutaj osadził na mieliźnie, że papa jenerał skorzysta z mojej niepełnoletności, aby zamknąć mnie znowu w gimnazjum św. Stanisława. Nie, byłoby to zanadto śmiesznem dostać się znowu do szkoły — czy tylko razem z moją ukochaną?.. W naszym mundurku byłoby jej bardzo do twarzy. Oto jeszcze jedno rozwiązanie, którego ona, rozumie się, przewidzieć nie mogła i nie przewiduje.

Zresztą, czy ona w ogóle nad czemś myśli? — Bardzo mi trudno o tem się dowiedzieć. W istocie nadzwyczaj dziwnem jest to jej zamknięcie się w sobie, dziwną ta nieprzenikalność w siebie dwóch istot, żyjących razem, pod jednym i tym samym dachem, w jednym i tym samym pokoju!

Czasami myślę o tym okrzyku boleści, jakiby wyrwał się z jej ust, gdyby mnie nagle przeniknąć mogła, gdyby zajrzała w te ciemności i niepokój, w których się sam błąkam, których się sam boję! Jakże by była boleśnie dotknięta, gdyby naprzykład rozpieczętowała ten list!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mówi o groźnych następstwach utrwalenia się hegemonji rasy żółtej i powiada w końcu:

„Państwa Europy wespół z Rosją winny dokładnie i ściśle zbadać, jakiem to może grozić niebezpieczeństwem, zwłaszcza przy braku wszelkiego przeciwdziałania. Hegemonja Japonji pośród rasy żółtej, to przebudzenie stopniowe miljonów ludzi, które pod rozumnem, energicznem a stałem oddziaływaniem Japonji pozyskują współczesną organizację europejską. Tylko niepoprawni optymiści mogą, zdaniem naszem, zachować się obojętnie względem pierwszych kroków, stawionych przez Japonję na drodze do utrwalenia swej hegemonji na Wschodzie azjatyckim."

Wierzymy, że Rosja nie bardzo chętnie patrzy na tę hegemonję — czy jednak potrafi ją złamać — to pytanie.

Galic. Zakład kredytowy ziemski w likwidacji.

Lwów 27. kwietnia.

Dziś o godzinie 5. popołudniu odbyło się w gmachu sejmowym XXIV. zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów krakowskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, pozostającego obecnie w likwidacji. Ze sprawozdania, jakie komitet likwidacyjny, złożony z pp. Hipolita Bochdana, dr. Alfreda Zgórskiego i dr. Wacława Domaszewskiego, przedłożył zgromadzeniu, dowiadujemy się, że w skutek energicznej akcji w rozwikłaniu interesów pożyczkowysh zakładu, ściągnięto w roku 1894 na spłatę w samym kapitale dłużnym o 43.883 zł. 49 ct. więcej, aniżeli w roku poprzedzającym.

Spłaty pożyczkowe w kapitale wynosiły w 1894 roku 17·04% kapitału, dłużnego z końcem roku 1893, z czego przypada na pożyczki hipoteczne 16·43%, na pożyczki związkowe 16·43%. Spłaty w poszczególnych związkach w r. 1894 w stosunku do stanu kapitału dłużnego z dniem 31 grudnia 1893 roku w każdym związku przedstawiają się następująco: Kraków 29 77%, Rymanów 17·96%, Rzeszów 17·69%, Jarosław 17 60%, Wadowice 16 04%, Tarnów 15 92%, Podhajce 13 85%, Bochnia 13 63%, Wieliczka 12 67%.

Z dniem 31. grudnia 1893 r wynosił stan pożyczkowy 2054 sztuk na kwotę 1,372.429 zł. 54 ct., zaś w końcu roku 1894 sztuk 1853 w sumie 1,138 466 zł. 70 ct., zmniejszył się przeto o 201 sztuk w sumie 233.962 zł. 84 ct.

Zaległości u dłużników wynosiły z końcem 1893 roku 344.456 zł. 04½ ct., zaś z końcem 1894 r. 271.094 zł. 33½ ct.

W roku 1894 wdrożono przeciw opieszałym dłużnikom 421 egzekucyj, czyli o 189 więcej, aniżeli w roku 1893, z końcem roku 1894 zmniejszył się stan spraw egzekucyjnych o 527.

Debitorowie dłużni byli zakładowi z końcem 1893 roku 814.318 zł. 10 ct., zaś z końcem 1894 r. 737.182 zł. 43 ct., zatem mniej o 77.135 zł. 67 ct.

Obieg listów zastawnych wynosił z końcem 1893 roku 1,000.000 zł., wylosowano w 1894 roku listów na kwotę 250.000 zł., pozostało przeto 750.000 zł.

Czysty zysk za rok 1894 wynosił 11.161 zł. 96 ct, z którego odpisano jednakowoż jako dalszą stratę 4587 zł. 41 ct., wskutek czego w rachunek bilansu wstawiono jako czysty zysk kwotę 6574 zł. 55 ct. Z kwoty tej potrącił komitet likwidacyjny na remuneracje dla urzędników zakładu 1990 zł., pozostało tedy do dyspozycji zgromadzenia 4584 zł. 55 ct.

Ostateczny rezultat z dotychczasowej działalności komitetu likwidacyjnego jest następujący:

W aktywach: Pożyczki 30. czerwca 1889 r. 3,301.131 zł. 81 ct.; z końcem 1894 roku 1,138.466 zł. 70 ct., przeto zmniejszenie o 2,162 665 zł. 11 ct. Zaległości w odsetkach, premjach asekuracyjnych i kosztach sądowych 30. czerwca 1889 r. 410,586 zł. 44½ ct.; z końcem 1894 r. 94.758 zł. 54½ ct., przeto zmniejszenie o 315.827 zł. 90 ct. Debitorowie z końcem czerwca 1889 r. 866.813 zł. 81½ ct.; z końcem 1894 r. 737.182 zł. 43 ct., przeto zmniejszenie o 129 631 zł. 38½ ct. Razem wynosiły aktywa z końcem czerwca 1889 r. 4,578 532 zł. 7 ct.; z końcem 1894 r. 1,970.407 zł. 67½ ct, zmniejszyły się przeto o 2,608 124 zł. 39½ ct.

W pasywach: Listy zastawne z końcem czerwca 1889 r. 3,333.600 zł., z końcem 1894 r. 750.000 zł.; zatem zmniejszenie o 2,583.600 zł. Wkładki oszczędności z końcem czerwca 1889 r. 444.619 zł., z końcem 1894 r. 28 939 zł. 92 ct., przeto zmniejszenie o 415.679 zł. 8 ct. Inne obce kapitały z końcem czerwca 1889 r. 249.460 zł. [illegible] ct., z końcem 1894 r. 159.387 zł 12½ ct., [illegible]szenie o 90.073 zł. 37 ct. Razem [illegible]a z końcem czerwca 1889 r. [illegible] 9½ ct., z końcem grudnia 1894 r [illegible] ct., przeto nastąpiło zmniejszenie [illegible] 25 ct.

[illegible] było z końcem czerwca 1894 r. 3353, z końcem 1894 r. 1853, przeto zmniejszyły się o 1500.

Reszta czystego zysku przeniesioną będzie do specjalnej rezerwy; wobec zaległości, wykazanych w sumie 271.094 zł. 33½ ct. zysk uzyskany jest tylko drobną cząstką pokrycia nienniknionych dalszych strat.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki

Djarjusz lwowski.

Niedziela 28. kwietnia.

O godz. 12. w poł. w sali ratuszowej odczyt prof. Siemiradzkiego „O trzęsieniu ziemi."

O godz. 5. popoł. w sali kasyna miejskiego walne zgromadzenie Towarzystwa handlowego.

O godz. 7. wieczorem w „Czytelni kolejowej" przedstawienie amatorskie.

O godz. 7. wieczorem w „Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej" wieczorek humorystyczny.

Teatr hr. Skarbka. Popoł. o godz. pół do 4: „Rycerze mgły", wieczorem o godz. pół do 8.: „Bal maskowy."

Wiadomości osobiste. Tłumaczem sądowym dla Wiednia, dla języka polskiego, został mianowany tamtejszy adwokat dr. Ludwik Tennenbaum.

Kalendarz. Niedziela (28): Witalisa m. Wschód słońca godzinie 4. minut 54, zachód o godzinie 7. minut 2.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Burmistrze trzydziestu miast rządzących się odrębnym statutem, które po wystawie roku 1894 nadały Adamowi księciu Sapieże obywatelstwo honorowe, przybyli w dniu wczorajszym do Lwowa i wręczą dziś dyplomy gremialnie w południe, w pałacu księcia. Dyplomy te umieszczone zostały we wspaniałej kasecie hebanowej, pokrytej herbami miast, figurami alegorycznemi i ozdobami ze srebra, a świadczącej chlubnie o naszym przemyśle artystycznym. Imieniem burmistrzów przemówi burmistrz gorlicki, p. Wojciech Biechoński.

Do towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił, jako członek wspierający, dyrektor galicyjskiej Kasy oszczędności p. Franciszek Zima.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrządku łacińskiego: Kanoniczną instytucję na probostwo w Stojanowie otrzymał ksiądz Błażej Janor, ekspozyt w Machlińcu. — Administratorem osieroconej parafji w Budzanowie ustanowiony ksiądz Jan Szlęzak, wikarjusz z Sasowa. — Przeniesieni księża wikarjusze: ksiądz Władysław Kotuski z kościoła św. Marcina do kościoła katedralnego we Lwowie; ksiądz Mieczysław Pizar z Bełza do kościoła św. Marcina we Lwowie; ksiądz Jan Ruciński z Budzanowa na ekspozyta do Trościańca ad Założce i ksiądz Franciszek Kalewski, ekspozyt w Bucniowie, na ekspozyturę w Borkach ad Czenelów Mazowiecki.

Djecezja tarnowska: Ksiądz Władysław Kopernicki, dotychczasowy wikary w Witkowicach, wstąpił do zgromadzenia OO Redemptorystów; ksiądz Kazimierz Kozak, wikary w Cmolasie otrzymał trzymiesięczny urlop dla poratowania zdrowia; ksiądz Józef Jarosz, zrezygnowawszy z katechetury przy szkole żeńskiej imienia Konarskiego we Lwowie, otrzymał posadę wikarego w Jurkowie. — Przeniesieni: ksiądz Ignacy Poniewski z Trzciany do Witkowic; ksiądz Wojciech Janik z Krościenka do Cmolasa. — Zmarł w Ostrowcach proboszcz ksiądz Tadeusz Chwalibóg w 58 roku życia, a w 33 kapłaństwa. — Administratorem osieroconej parafji w Ostrowcach został ksiądz Józef Łazarski. — Konkurs na opróżnione probostwo rozpisany do dnia 19. maja r. b. — Rekolekcje ludowe odbywały się w czasie od dnia 22. do 31. marca r. b. w Brzeźnicy koło Bochni pod kierownictwem księży Misjonarzy z Krakowa. — Do św. sakramentów przystąpiło 1270 osób. — Cała parafja zapisała się do bractwa wstrzemięźliwości; założono sklepik chrześcjański; ustawiono krzyż misyjny i oddano parafję w opiekę Matki Boskiej, Królowej Polski.

Pociąg błyskawiczny. Dyrekcja kolei państwowej we Lwowie donosi, że pociągi pospieszne nr. 5 i 6, zaprowadzone z dniem 1. maja br. między Krakowem i Lwowem, zatrzymywać się będą dla użytku publiczności także w stacji Przeworsk.

Pociąg nr. 5 będzie odjeżdżał z Przeworska o 5. godz. 52 min. po południu, zaś pociąg nr. 6 o 11. godz. 8 min. przed południem.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Srednia temperatura w tym czasie była + 15 0°C., najwyższa + 21·2°C., najniższa + 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie przeważnie południowy o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 50 proc. Opad, deszcz nieznaczny.

Sprawozdanie poselskie W sali rady powiatowej w Bochni — jak donosi *Czas* — odbył się tam onegdaj sejmik relacyjny posła Hoszarda. W sejmiku wzięli liczny udział włościanie z powiatu bocheńskiego, kilku księży proboszczów i dość znaczna liczba mieszczan. oraz inteligencji z miast: Bochni, Wiśnicza i Lipnicy murowanej. Był także obecny prezes rady powiatowej Zdzisław Włodek i kilku członków wydziału powiatowego. Zgromadzenie, liczące przeszło 200 włościan, wybrało większością głosów przewodniczącym byłego posła do rady państwa Jana Orzechowskiego. Po wyczerpującem sprawozdaniu posła Hoszarda, przemawiało kilku włościan, wnosząc interpelacje i żałoby w różnych sprawach krajowych i powiatowych. Po odpowiedzi posła Hoszarda, na wniosek burmistrza tamtejszego dr. Serafińskiego, uchwalono podziękować posłowi Hoszardowi za jego 28-letnią działalność poselską, oraz wyrażono mu wotum zaufania.

Walka przeciw dyrekcji teatru — ludowego we Wiedniu nie ustaje Na odbytem onegdaj walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów tego przedsiębiorstwa, wystąpił nader ostro przeciw dyrekcji dr. Emil Reich, podnosząc głównie zarzut, że dyrekcja za mało wystawia sztuk autorów niemieckich, a za wiele obcych, zwłaszcza francuskich, i że nie uwzględnia prawie zupełnie klasyków.

Bardzo wyczerpująco i dosadnie odpowiedział dyrektor Bukovics: że wogóle za wiele dziś wymaga się od teatru, zwłaszcza, gdy gust publiczności jest stanowczo inny, jakby sobie tego życzyli ci wszyscy, którzy prowadzą stale tak zwaną wojnę teatralną. Cóż np. może dyrekcja, nie rozporządzająca krociowemi subwencjami, jeżeli na przedstawienia klasyków, kosztujące wiele, publiczność chodzić nie chce? Czy ma je dawać mimo to i ponosić 1.200 do 1 300 zł. dziennej straty?

Podniósł również dyrektor Bukovics, że podobnie najczęściej nieuzasadniona niczem i nie na rzeczywistych podstawach opierająca się krytyka teatrów, podkopuje tylko coraz więcej powagę i znaczenie tych instytucyj, a tem samem osłabia i paraliżuje najlepsze chęci kierowników.

„Nie żądam pobłażania, ale mam prawo wymagać sprawiedliwego oceniania naszych czynności" — zakończył dyrektor Bukovics — „przyczem zaznaczam z naciskiem, że każdą zdrową radę i wskazówkę z wdzięcznością przyjmę."

Tout comme chez nous.

Posąg. W Rudolfinum, szpitalu wiedeńskim odsłonięto onegdaj pomnik prof. Bilrotha, słynnego lekarza i głównego założyciela tej pożytecznej instytucji

Pomnik odsłonięto w obecności rodziny zmarłego i licznego grona znakomitości wszystkich stanów. Przemawiali hr. Wilczek i dr. Gersuny.

Czterech robotników zasypał onegdaj mur, około którego byli zajęci kopaniem dołu. Zawezwana pomoc odgrzebała biedaków jeszcze żywych, lecz nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu. Wypadek ten zdarzył się we Wiedniu przy Mariengasse w IX. okręgu.

Przeniesienie zwłok arcyks. Albrechta. Trumna, zawierająca zwłoki arcyks. Albrechta, złożoną była dotychczas w przedsionku grobów cesarskich, w kościele OO. Kapucynów. W piątek nastąpiło przeniesienie trumny do nowo postawionego metalowego sarkofagu, między sarkofagami arcyks. Henrietty, matki arcyks Albrechta i jego małżonki arcyksiężnej Hildegardy. Akt ten odbył się w obecności b. ochmistrza dworu arcyks. Albrechta, jenerała kawalerji bar. Pireta, radcy rządu Löbensteina, kapitana gwardji Lisseka i gwardjana konwentu OO. Kapucynów.

Cesarz w Karlteatrze. W środę odwidził cesarz Karlteater. Na wieść o tem, jak się łatwo domyśleć, wszystkie bilety w jednej chwili zostały zakupione, a publiczność lożowa i fotelowa zjawiła się w toaletach.

Cesarza przyjmował dyrektor Blasel. Monarcha ujrzawszy go we fraku i białym krawacie, roześmiał się i rzekł:

— Mój kochany Blasel, przyjmujesz mnie we fraku, a przecież dziś występujesz.

— Najjaśniejszy Panie! — odpowiedział Blasel — jestem starym aktorem, więc charakteryzacja zajmie mi tylko kilka minut czasu.

— Jak długo zostajesz pan tutaj? — pytał dalej cesarz.

— Do końca lipca.

— A potem, co zamyślasz robić?

— Mam nadzieję wydzierżawić zakład Ronachera.

Na uwagę cesarza, czy pertraktacje pójdą pomyślnie, odrzekł Blasel, iż dotąd idą bardzo dobrze, więc też ma nadzieję stworzyć nowy, elegancki teatr.

— Życzę powodzenia — powiedział cesarz i na tem zakończył rozmowę.

Grano operetkę: „Turkawki", z muzyką Eugenjusza Taunda. Cesarz bacznie śledził przebiegu akcji i bawił się wybornie. Oklaskiwał kilku artystów, a głównie Blasla i panią Kopacsy. Pozostał do końca przedstawienia.

Jeden z dowódców w bitwie pod Śliwnicą, major Gudżew, — jak donoszą z Odessy — zmarł tamże nagle w 44 r. życia. Od r. 1886 żył on w Rosji jako emigrant i właśnie zamierzał powrócić do ojczyzny. Śmierć nagła zaparła mu do niej wrota

Henryk Littrow i Jan Orth. Z życia zmarłego temi dniami we Fiume kapitana okrętu Littrowa, opowiadają dość zajmujący epizod, mianowicie jego spotkanie z byłym arcyksięciem Janem Salwatorem, gdy tenże po złożeniu tytułu swego i rangi oficerskiej zgłosił się był do egzaminu marynarskiego na dowódcę statku handlowego. Otóż Littrow, jako węg. inspektor marynarki, był jednym z komisarzy egzaminacyjnych i wieczorem w wilją dnia egzaminu przybył z Abbazji do Fiume. Przypadkowo spotkał wkrótce Ortha i odezwał się doń w te słowa: „Szkoda czasu, panie Orth, żeś mię z raju Quarnera wypędził tutaj do Fiume, bo jak Bóg Bogiem klapniesz pan przy egzaminie!" Orth znając oryginalne zwroty mowy Littrowa, uśmiechnął się na to i rzekł: „Kochany pułkowniku, chciej tylko zatrzymać się cierpliwie do jutra." Nazajutrz zdał były arcyksiążę egzamin ustny znakomicie. Rozpoczął się egzamin pisemny. Littrow zamknął własnoręcznie pokój egzaminacyjny na klucz, schował go do kieszeni i odszedł. Po 6 godzinach Orth ukończył swoją pracę, lecz nie mógł wyjść z pokoju, bo Littrowa nie było w pobliżu. Musiano go dopiero przyzywać, poczem w towarzystwie reszty członków komisji egzaminacyjnej przejrzał wypracowanie kandydata. Gdy skończył swą czynność, odezwał się: „Co do pana, p. Orth, istotnie pomyliłem się skandalicznie. Niechże przynajmniej będę pierwszym, który może pogratulować panu z całego serca pomyślnego sukcesu!"

Powodzie na Węgrzech. Ostatnie wylewy wód w połudn. Węgrzech zniszczyły do niemal szczętu cztery miejscowości. Są niemi: Mosorin, gdzie runęło 120 domów, w Kutoz padły ofiarą klęski wszystkie domostwa, w Biloda — 90 domów, wreszcie w Rudolphsgnad wszystkie domostwa i mnóstwo ofiar życia ludzkiego. Szkody materjalne wynoszą od 9 do 10 miljonów zł.!

Z nieszczęsnej Lublany donoszą, że obraz ruiny, dokonanej przez trzęsienie, o tyle więcej ponuro się przedstawia od dni kilku, iż cały horyzont tam zachmurzony, a powietrze oziębiło się dotkliwie. Liczba ludności bez dachu rośnie ustawicznie, gdyż codzień wiele domów, coraz to nowych, a grożących zawaleniem się, opróżnia wydelegowana komisja rządowo-miejska. Pomimo zabiegów rozlicznych, gwoli niesienia pomocy ubogim warstwom, głód się wśród nich szerzy, a w ślad za nim pójdą naturalnie choroby zabójcze. — We Wiedniu zaczynają sfery arystokratyczne żywo się krzątać, celem poratowania bodaj cząstkowego nieszczęśliwców lublańskich. Oto donoszą pisma tamtejsze, że ks. Aleksandrowa Windischgraetz łącznie z kilku damami wielkiego świata powzięła projekt urządzenia w początkach maja wielkiego festynu w tz. „Cursalon" w parku miejskim, z którego dochód, prawdopodobnie znaczny, pójdzie dla Lublany.

Z Aten donoszą, że niejaki p. Averof, Grek, mieszkający w Aleksandrji, ofiarował pół miljona drachm na urządzanie gier olimpijskich.

Otwarcie kanału bałtyckiego. Niemiecki sekretarz stanu v. Marschall i minister v. Köller, w rozmowie z przedstawicielami dziennikarstwa berlińskiego, wyłuszczyli cały program uroczystości otwarcia kanału północno-bałtyckiego. Obchód rozpocznie się dnia 19. czerwca popołudniu w Hamburgu. O godzinie 6. odbędzie się bankiet na cześć cesarza i zaproszonych gości w wielkiej sali ratuszowej, wydany przez senat hamburgski. Dzień ten zakończy festyn nocny w dolinie Alster. W nim weźmie udział około 1.000 osób. Po godzinie 11. w nocy wszyscy goście powrócą nad Elbę i popłyną na małych parowcach. W Brunshausen wsiądą na wielkie statki i pod przewodnictwem jachtu „Hohenzollern" udadzą się w stronę kanału północno-bałtyckiego. Do Kilonji przybędą między godziną 3—6 popołudniu. Wieczorem 20. czerwca oficerowie marynarki niemieckiej wyprawiają wielki bal dla obcych gości, na który rozesłano 3.000 zaproszeń. Z tych przeznaczonych jest 1000 dla marynarzy. Równocześnie odbędzie się na Bellevue w Kilonji festyn nocny dla tych gości, którzy nie otrzymali zaproszenia na bal. Dnia 21. czerwca rano goście udadzą się wodą do latarni morskiej w bliskości Holtenau, celem wzięcia udziału w uroczystym akcie założenia ostatniego kamienia. O godzinie 2. nastąpi wielka rewja flot pod przewodnictwem cesarza. Weźmie w niej udział 100 okrętów niemieckich i zagranicznych, 12.000 załogi i 1.000 oficerów. Okręty ustawią się w dwa szeregi. Wieczorem o godz. 8., pod Holtenau, odbędzie się uczta pod namiotami na 1.000 osób. Szereg uroczystości zamkną wielkie manewry połączonych flot i przyjęcie na ces. zamku w Kilonji.

Wyrok śmierci. W tych dniach w Poznaniu stracono na podwórzu więziennem 18 letniego robotnika Antoniego Rybaka, który dnia 25 maja r. z. zamordował półtrzecia rocznego chłopczyka, Mieczysława Kłysia za bramą Bydgoską i zwłoki zamordowanego rzucił do rowu. Sąd przysięgłych w Poznaniu skazał go na śmierć. Rewizję wyroku, wniesioną przez obrońcę mordercy, sąd rzeszy odrzucił, a cesarz wyrok śmierci zatwierdził. Przy odgłosie dzwonka śmiertelnego wprowadzono delikwenta na podwórze więzienne w asystencji księdza i dwóch dozorców. Delikwent był przygnębiony. Prokurator Schwierczina odczytał wyrok i rozkaz gabinetowy, poczem oddał go katowi Reindlowi, który w mgnieniu oka wykonał wyrok śmierci. Na słupach publicznych obwieścił pierwszy prokurator Mantell fakt wykonania wyroku.

Niewinnie skazany. Nie ma jeszcze pięciu lat, jak gazety pisały, że we Francji ksiądz katolicki pewną bogatą panią zabił i zrabował. Z widocznem ukontentowaniem pisały wtenczas gazety francuskie o tem zajściu i cieszyły się, gdy sąd przysięgłych skazał biednego księdza na dożywotnie więzienie i na wywiezienie go do Nowej Kaledonji w Australji, do kolonij karnych pomiędzy najgorszych zbrodniarzy. Nieszczęśliwy był proboszczem, nazywa się Dimolon i mieszkał w biskupstwie Es. Jak się teraz okazało był on ofiarą tajemnicy spowiedzi św. Słówko jedno byłoby go mogło wyratować, milczał jednak, nie chcąc powierzonej mu na spowiedzi tajemnicy zdradzić. Przed rokiem umarł rzeczywisty zbrodniarz. Na łożu śmiertelnem zeznał on wobec kilku świadków swoją zbrodnię i powiedział, że w tym samym dniu, w którym zbrodnię popełnił, wyspowiadał się u księdza Dimolon, aby w ten sposób księdza, — który mógł mieć na niego podejrzenie, do milczenia zmusić. Tak więc z cierpliwością nadzwyczajną wstyd, hańbę i wszelkie udręczenia we więzieniu szlachetny ksiądz znosił, aż dopiero teraz po zeznaniu mordercy wolność mu wrócono i sąd niewinność jego uznał.

Psy w usługach armji Za przykładem innych armij europejskich, prowadzi i Austrja hodowlę psów tresowanych na użytek armji podczas wojny. Osiągnięte dotychczas wyniki mają być zdumiewające i obiecują bardzo wielki pożytek z owych *Kriegshunde* na placu boju. Pierwszą stację założyła komenda XV. korpusu w Blazuj po Serajewem, w Bośnji, obecnie zaś takie stacje istnieją już przy XIV. korpusie w Innsbruku i przy X. we Lwowie. Stację w Blazuj prowadzi sierżant artylerji, Ludwik Filicic, przy pomocy czternastu żołnierzy piechoty, z których każdy w przyszłości wykwalifikowany zostanie na samodzielnego kierownika. Bardzo interesującym ma być widok tych mądrych zwierząt przy robocie, polegającej na wyszukiwaniu przedmiotów i ludzi, roznoszeniu amunicji, na tak zwanem „meldowaniu", to jest zawiadamianiu przełożonych i prowadzeniu ich na oznaczone miejsce i t. p., zwłaszcza, iż psy wykonywują to wszystko i szybko i dokładnie. Stacja w Blazuj liczy obecnie dwadzieścia pięć psów, a co do gatunków przeważa czysta rasa niemieckich wyżłów, choć są i trzy pary psów rasy *Aire dale Terriers*. Corocznie wychodzi już z tej stacji po czternaście tresowanych psów.

Z tajemnic redakcyjnych. Redakcji *Frankfurter Journal* udało się w tych dniach odkryć przypadkiem najstarszego człowieka na kuli ziemskiej. Jest nim niejaki radca handlowy z Heilbronnu, który do redakcji tego pisma przysłał list z prośbą o umieszczenie jakiegoś artykuliku, a podpisał się: „Prenumerator od czasu założenia dziennika". Taka wytrwałość i wierność dla dziennika mogłaby być bardzo wymownym argumentem dla redakcji, gdyby biedny korespondent nie przyznawał się zarazem do 280 lat żywota, tyle bowiem lat istnienia liczy sobie wspomniane pismo.

Obraz, o którego wrzekomo cudownem odnowieniu się donieśliśmy już obszernie, zabrano onegdaj o godz. 4. pop. do kościoła Marji Magdaleny. Przeniesieniu obrazu towarzyszyły tłumy ludności, które następnie przepełniały kościół i plac przed kościołem do późnego wieczora.

W sprawie przestanków kolei elektrycznej otrzymujemy następujące pismo: „Wracając onegdaj wieczorem z posiedzenia rady miejskiej, wysiadłem z wagonu na przystanku przed placem Cłowym i rogiem kamienicy dawniej Pillera i tutaj tylko cudem Bożym uniknąłem przejechania przez wagon niespodziewanie nadjeżdżający z Łyczakowa. Skończyło się na potężnem, na szczęście ukośnem uderzeniu w piersi pionową krawędzią przodu wagonowego, przyczem jednak stłukłem lewą rękę i omało zębów nie wybiłem. Nie obwiniam woźnicy o nieuwagę, ale robię zarzut tym, którzy zamiast przestanki urządzić naprzeciwległe, schowali je z osobna na prostokątnym zakręcie ulic. Wskutek tego wszyscy z wagonu, od Rynku przyjeżdżającego wysiadający prawą stroną, narażeni są na niebezpieczeństwo przejechania, jeżeli bowiem wagon z Łyczakowa przybyły, rusza z przestanku swego w chwili, gdy wagon z Rynku staje na swoim, wtedy mija tego ostatniego właśnie w chwili wysiadania podróżnych. Niebezpieczeństwo, szczególnie wieczorem, zwiększa się przez to, że na rogu ulicy tak woźnica wagonu ruszającego, jak i woźnica wagonu w pełnym pędzie nadjeżdżającego dzwonią z całej siły, z prawej zaś strony ujrzeć tego ostatniego nie można, bo jest zakryty ruszającym, albo jeszcze stojącym wagonem i rogiem domu. W interesie publicznego bezpieczeństwa podaję do wiadomości ten wypadek, robiąc przytem uwagę, że zdrowy rozsądek nakazuje przestanek tak urządzić, żeby do siebie należące przestanki dla obu wagonów były naprzeciwległe jak gdzieindziej i były na otwartem miejscu, tj. u wylotu ulicy Łyczakowskiej, gdzie już jeden przystanek zaznaczony. *Władysław Tyniecki*, dyrektor szkoły leśnej we Lwowie."

Zderzenie. Wóz tramwaju elektrycznego najechał wczoraj w ulicy Sykstuskiej na wóz gospodarski Michała Susułowskiego z Lubienic. Skutkiem zderzenia złamała się oś i lusznia w wozie Susułowskiego.

W ulicy Łyczakowskiej znów najechał wczoraj o godzinie 10½ przed południem Jan Dmyterko, gospodarz z Winnik, na wóz tramwaju elektrycznego i wyrządził w tym wozie szkodę na blisko 25 zł.

Parę koni skradziono onegdajszej nocy z zamkniętej stajni w domu pod l. 23 przy ulicy Janowskiej. Oba konie były ośmioletnie, jeden z nich maści gniadej, drugi siwy. Równocześnie skradziono wóz drabiniasty z półkoszkami. Szkoda wynosi 150 zł.

Drugą podobną kradzież popełniono tej samej nocy także na ulicy Janowskiej; mianowicie z domu pod l. 43 skradziono na szkodę kupca Jakóba Seklera parę koni rasy chłopskiej i wóz, stojący na podwórzu — łącznej wartości 140 zł.

Kasyno złodziejskie Pickpockeci nasi — jak się pokazało — mają także swój klub, gdzie uprawiają z zamiłowaniem grę w karty. Klub ten znajdje się przy ul. Karmelickiej w... jamie pod wzniesieniem, na którem stoją koszary wojskowe. Wczoraj przytrzymali stójkowi właśnie na partyjce w „klubie" trzech notorycznych złodziei kieszonkowych Kruka, Chomina i Wasyliszyna. Naturalnie partyjka została przerwaną, karty odebrano, a cała zabawa skończyła się na inspekcji policyjnej.

Znaczna kradzież. W nocy z dnia 20. na 21. b. m. skradziono w restauracji kolejowej właścicielowi tejże p. Rudzińskiemu 60 łyżek stołowych, znaczonych emblematem kolejowym i cyframi A R. wartości 100 zł.

Zapiski pośmiertne. Barbara z Nowaczyńskich Kodrębska, b. właścicielka dóbr ziemskich, zmarła po krótkiej a ciężkiej słabości w piątek (26. bm.) w Rzeszowie. Kobieta wielkiego hartu duszy, a głębiego serca, przytem form i uczuć niezmiernie dystyngowanych, gorąca patrjotka, najlepsza żona, matka, sąsiadka i przyjaciołka, była śp. Kodrębska istotnie typem szlachetnym. a niestety coraz rzadszym polskiej matrony. Cześć jej pamięci, a spokój popiołom. Pogrzeb odbędzie się w Rzeszowie dzisiaj w niedzielę (28. bm.) o godz. 5. popołudniu.

Wydział związku polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, zwołuje niniejszem III. zwyczajny zjazd delegatów polskich gimnastycznych Towarzystw sokolich, należących do związku, który się odbędzie w Przemyślu w dniach 29 i 30. czerwca br. Przedmioty obrad stosownie do § 19. statutu będą ogłoszone na miesiąc przed zjazdem. Uwaga: Według §. 7. lit. b) statutu, każde Towarzystwo związkowe ma obowiązek wysłania na zjazd jednego delegata, Towarzystwa zaś liczące nad 100 członków w chwili wyboru delegata, mają prawo wysłania na każdych następnych 100 członków (w pełnej liczbie) po jednym delegacie. Według § 18. każdy delegat ma być zaopatrzony przez wydział swojego Towarzystwa w pisemne umocowanie. Wnioski członków należy nadesłać na ręce wydziału związku najpóźniej do końca maja br.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie nadesłało do nas Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł w Mikulińcach 12 zł.

Dla artysty Köhlera w lwowskiej filji krak. Tow. wzaj. kred. 7 zł. 50 ct.

Z naszej nowelistyki.

(Jan Łada. — Pastele: Wiosna. — W Tyrolu. — Kto on? — Atak cholery. — W otchłań. — Lwów 1895. — 8° str. 333).

Dziwna, zaprawdę, książka: zamykasz ją przeczytawszy, a myśli od niej oderwać nie możesz. Pozostaje ci w duszy jakaś rzewność, która z tych kart spłynęła strumieniem łagodnym — i poddajesz się jej bez szemrania, bo czujesz, że z czystego źródła bierze owo uczucie swój początek.

Jan Łada umie przemawiać do serca. Nie masz w nim ani krzty pozy, wołającej: „Poddaj mi się, bom rozumniejszy od ciebie"; nie masz kokieterji, nadrabiającej układnością i wymuskaniem; nie masz wreszcie przebiegłej rutyny, usiłującej skaptować sobie czytelnika umiejętnem łechtaniem nerwów. Opowiadanie pełne prostoty podbija cię szczerością i przeczytawszy „Pastele", powiadasz sobie przedewszystkiem: „To takie serdeczne, takie ciepłe, takie prawdziwe." Uznajesz w autorze naprzód serce współczujące, a później dopiero bystrość umysłu i talent, niezbędne czynniki twórczości artystycznej; pierwej odczuwasz pokrewieństwo własnych myśli z jego myślami, niż tę łatwość wypowiadania ich, jaką posiada autor „Pasteli", a jakiej brak tobie. Nie przygnębia cię wyższość talentu, bo przeważa ją równość zasad; są to zasady uczciwego człowieka, oparte na miłości bliźniego, kardynalnej cnót wszelkich podstawie.

Ale do niedawna, idąc za powszechnym prądem, byłbyś może nie twierdził tego tak śmiało; bo uczono cię długo, że wszelki sentymentalizm jest zbrodnią i że świat, pragnąc być szczęśliwym, siłę postawić winien na czele swych ideałów. Jeśli nie dałeś się porwać fałszywym hasłom, tem lepiej dla ciebie; w każdym razie, jakby ci ciężar zdjęto z piersi, odetchnąłeś, odkąd wolno znów dzielić się łzami maluczkich i nie wzruszać ramionami wobec męczarni słabych, którym wypadło pójść w walkę życiową bez oręża i tarczy.

Jan Łada jest właśnie pionierem tej prawdziwie chrześcjańskiej idei. Snać sam cierpieć musiał, skoro na cierpienia innych nie okazał się nieczułym; ale też nie odmówi mu sympatji nikt, komu cierpienie zajrzało w oczy — a chyba nie wielu naliczyć takich, którymby ono było obce.

Tu także powód, dla czego nowelom szkolnym Łady oddajemy pierwszeństwo. Autor snać blisko otarł się o szkołę w dojrzałych swych latach, kiedy wrażenia nie zacierają się bez śladu, jak pismo na piasku; śledził widocznie z uwagą i życzliwością szczerą umysły i serca młodzieży; wglądał w jej życie i jej myśli, często tak wcześnie, już o zaranku życia—złamane, lub zatrute goryczą niedoli. Ten niedołęga Bielak, gasnący zwolna w suchotach zdala od ukochanej matki i siostry, poniewierany nawet w przededniu śmierci przez eks-djetarjusza i jego żonę, „trzymających" biednego chłopaka „na stancji" — nie urasta-ż dzięki Ładzie w naszych oczach na bohatera tragedji cichej, a tem okropniejszej, że nie wina własna, nie fatum żadne, jeno zwykłe, powszednie takich biedaków przeznaczenie podcina go u wstępu do wiosny? Pendant niejako z Bielakiem tworzy Sikora. Żywiciel rodziny, uganiający po lekcjach, nadmiarem pracy rozstrojony, wyprawia profesorowi awanturę i „dla przykładu" otrzymuje za to *consilium abeundi.* Wszystkie piękne nadzieje, jakie budził i jakiemi krzepił siebie — idą w niwec. Sikora rzuca się w sieci, zastawione przez fałszywych proroków i stacza się w otchłań.

Mało-ż takich Bielaków i takich Sikor ciąży na sumieniu dzisiejszej szkoły?

Z pogodnej strony przedstawia ją nam autor w „Majówce", gorącemi barwami malowanym obrazku, który w umyśle każdego czytelnika wzbudzić musi tkliwe wspomnienie niepowrotnych snów młodości.

Te nowele szkolne zdobi prawdziwy urok poezji. Mają one nadto jedną jeszcze zaletę — wprowadzają nas na teren mało dotąd w literaturze utarty. Psychologja dusz młodocianych —

…ia banalna, jaką spotykamy w niefortunnych …częściej wydawnictwach dla młodzieży — jest …nas tematem jeszcze świeżym, a p. Łada do…ódł, że warto bacznie ów przedmiot studjować.

W zupełnie inne światy wiedzie nas reszta …wel zbiorku. „W Tyrolu“ — (nb. najmniej co …budowy udatnym utworze tego tomiku, przed…awia się on bowiem jako obraz o dwóch ogni…ach), widzimy pogrom dwóch dusz artysty…nych, z których jedna rozbija się o nostalgję, …uga jęczy, nie mogąc frunąć na szerszą wido…nię. Szkic: „Kto on?“, jest delikatną, pełną …zucia satyrą, przeciw zacietrzewieniu nauko…mu, depczącemu bezwiednie szczęście własne i …dze. Wreszcie „Atak cholery“, to humoreska …ochę rubaszna, trochę nieprawdopodobna, ale …werwą i prawdziwie szlacheckiem nakreślona …cięciem.

Ogólne wrażenie zbiorku uzasadnia w zupeł…ności tytuł, nieświeży, ale trafny. Pióro p. Łady …siada istotnie soczystość i — *sit venia verbo* — …aszystość kolorytu, obok miękich linij rysunku, …iemi odznacza się technika pastelowa. Te …ce łączą w sobie prawdę życiową z ideali…ycznem pięknem pomysłu i wykonania; są …btelne, choć nie są wyszukane; są dosadne, …z nie jaskrawe. Dużo w tem powiedziane, …z nie za wiele...

St. R.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Ryszard Ruszkowski, artysta sceny lwowskiej i autor dramatyczny, wyjeżdża do Krakowa na szereg gościnnych występów na scenie teatru miejskiego. Artysta rozpocznie występy swoje z pierwszą połową miesiąca maja „Domem warjatów“, a następnie ukaże się w „Teściu“, „Starych kawalerach“ itd.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Rycerze mgły“, melodramat w 5 aktach A. Dennery; wieczorem o godzinie pół do 8 „Bal maskowy“, komedja w 3 aktach A. Bissona; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie.

Koncert Hubermana. Dnia 30. bm. odbędzie się we Wiedniu (w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego) koncert Bronisława Hubermana na dochód polskich stowarzyszeń. Młody artysta z uznania godną ofiarnością odwołał własny koncert, żeby dobroczynnemu celowi nie czynić ujmy. Mimo że to już ósmy z rzędu koncert naszego artysty, bilety rozsprzedano w ciągu kilku dni.

P. Julian Fałat złożył onegdaj w ręce namiestnika przysięgę jako nowo mianowany dyrektor krakowskiej szkoły sztuk pięknych. Do Krakowa przybędzie p. Fałat celem urządzenia się w czerwcu, a we wrześniu obejmie urzędowanie.

Z Izby sądowej.

Lwów 27. kwietnia.

(*Morderstwo i ukrywanie tegoż*).

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od przeczytania zeznania aresztanta Łuczejki, który przez kilka godzin siedział razem z Greczyłą. Pytał on się Greczyły, za co siedzi, a ten mu odpowiedział: „gruchnąłem babę w... twarz, krew się jej puściła, chciałem zetrzeć i nie wiem, czy się zadusiła, czy co.“ Greczyło powiada, że z nikim nie rozmawiał w ten sposób.

Dr. Lachowicz, jako znawca, stwierdza z różnych oznak przy sekcji, że śmierć Kasp…kiewiczowej nastąpiła wskutek uduszenia.

Dr. Chomin, drugi ekspert, jest również zdania, iż śmierć nastąpiła wskutek uduszenia i to najdalej w przeciągu półtorej minuty. Na odnośne pytanie obrońcy, oświadcza ekspert, iż przy śmierci z „szoku“ byłoby wiele wspólnych objawów.

Wyrok zapadnie dziś w południe, przemawiać bowiem będą tylko prokurator i obrońcy i wysłuchamy resumé przewodniczącego.

Lwów 28. kwietnia.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się przemówieniem prokuratora, który uzasadniał akt oskarżenia i popierał go w całej rozciągłości, żądając surowej kary na obojga obwinionych.

Obrońca Greczyły z urzędu, dr. Tenner starał się wykazać bezzasadność aktu oskarżenia, godził się tylko na pytanie piąte dodatkowe, tyczące się kradzieży. Głównie zwracał uwagę na psychiczny stan podsądnego, podnosząc niewątpliwe okoliczności łagodzące.

Dr. Kamiński, broniąc Łukasiewiczowej, prosił również ławę o zaprzeczenie pytań.

Po obszernem resumé przewodniczącego o g. 3½ po poł. zapadł werdykt sędziów przysięgłych, którym uznano Michała Greczyłę winnym zabójstwa niezamierzonego, Łukasiewiczową zaś winną ukrywania skradzionych pieniędzy.

Trybunał ogłosił następujący wyrok: Michał Greczyło został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, co 14 dni post i każdego 19. lutego ciemnica, Łukasiewiczowa zaś na jeden miesiąc aresztu.

Od wymiaru kary zgłosili obrońcy zażalenie.

Ostatnie wiadomości.

Orzeczenie trybunału kasacyjnego wprowadza sprawę Giolitt'ego w nową fazę. Przebieg tej sprawy (patrz artykuł wstępny) przypominamy w krótkości. W czasie śledztwa, wytoczonego przeciwko zarządowi Banca romana, Giolitti, który był podówczas prezesem gabinetu, polecił urzędnikom policyjnym, aby pewne papiery, znalezione podczas rewizji u dyrektora banku Tanlonga, jemu oddali. Gdy po uwolnieniu Tanlonga, komisja parlamentarna badała akta sądowe i policyjne, znaleziono w nich ślad owych papierów, oddanych Giolitt'emu. Natychmiast powstało podejrzenie, że w nich właśnie znajduje się dowód winy wielu osobistości politycznych, i że Giolitti je zabrał, aby nie dopuścić do parlamentarnych skandalów. Po długiem wahaniu złożył Giolitti, wówczas już zwykły deputowany, swoje dokumenta komisji parlamentu. Treść tych dokumentów jest zbyt znana, aby ją tu powtarzać. Natychmiast po zbadaniu ich przez obie izby parlamentu powstała kwestja, czy postępowanie Giolitt'ego było legalne, a mianowicie czy miał on prawo zatrzymywać u siebie papiery, które mu były oddane jako prezesowi gabinetu. Crispi, rozgniewany na Giolitt'ego z treści owych dokumentów silnie dotknięty, polecił prokuratorji rzymskiej wytoczenie Giolitt'emu karnego procesu o kradzież dokumentów, a jednocześnie pan Crispi i inne osobistości, wymienione w *plico Giolitti*, zaniosły przeciwko niemu skargi o obrazę honoru. Obrońca Giolitt'ego wniósł zarzuty przeciwko orzeczeniu izby oskarżeń, nakazującemu wytoczenie procesu, podnosząc, że Giolitti jako członek parlamentu może być sądzony jedynie za zezwoleniem izby deputowanych, a powtóre, że nie może być stawiony przed zwykłe trybunały, tylko przed sąd senatu, gdyż zarzucono mu przestępstwa popełnione jako ministrowi. Konstytucja zaś wyraźnie przepisuje, że ministrowie odpowiadają za czyny, popełnione w urzędowaniu, wyłącznie przed sądem senatorskim. Obe te zarzuty uwzględnił trybunał kasacyjny; a tak sprawa Giolitt'ego przewlecze się niezmiernie, a oprócz tego proces, któremu Crispi chciał nadać cechę zwykłego postępowania karnego, stanie się politycznym, a wynik jego jest nader wątpliwy. Z obu tych względów orzeczenie trybunału kasacyjnego jest porażką obecnego prezesa gabinetu, a jeżeli półurzędowa prasa włoska chwali przy tej sposobności rozum i sprawiedliwość sądów, to robi tylko *bonne mine à mauvais jeux*.

Przyjmując deputację z Kolonji podziękował ks. Bismarck za adres i puhar i podnosił historyczny rozwój Kolonji. „Bóg mówił Bismarck — postawił Niemców, jako tamę przed Francuzami. Zdobycie Alzacji i Lotaryngji było dla Niemiec geograficzną potrzebą dla przeszkodzenia na zachód podatny francuskich najazdów, aby Francuzi nie mogli tak łatwo przedrzeć się do Stuttgardu.“ W końcu zauważył Bismarck, że Kolonja zadowolona jest z położenia, stworzonego przed 25 laty i daje dziś wyraz temu zadowoleniu. Ludność zżyła się z nowymi stosunkami i nabrała przekonania, że nie zrobiła tak złego interesu, jak zrazu mniemano. W końcu zaprosił Bismarck deputację na śniadanie.

Oberschl. Volksztg. daje spółce HKT. dobrą radę, aby się zastanowiła, zanim rozszerzy działalność swą na G. Szląsk. Organ raciborski pisze dalej: „Jakiż cel ma ten związek na G. Szląsku? Cóż tu uzyska? Czy pod płaszczykiem zwalczania polskości chce się gotować na wybory? Zawiedzie się! Jeden skutek zaś z pewnością będzie miał, a mianowicie ten, że przymierze między polskimi i niemieckimi katolikami stanie się nierozerwalne. Niech ten związek nie doprowadzi do tego, ażeby tu na G. Szląsku założyły się związki do szerzenia polszczyzny. Nie moglibyśmy przyjąć odpowiedzialności za hecę bez granic, jakaby stąd wynikła i za zaostrzenie stosunków narodowościowych ze szkodą dla państwa.“

Zamknięcie zjazdu drukarskiego w Petersburgu odbyło się przy niezbyt licznem zebraniu uczestników. Przewodniczący w sekcjach odczytali wykaz referatów, poczem prezydujący zjazdu, Majkow, oświadczył, iż zjazd jest zamknięty. O godz. 11. w restauracji Kuba, odbyła się koleżeńska wieczerza członków zjazdu, na którą zebrało się 120 osób. Od dnia 25. bm. na wystawie drukarskiej grywa orkiestra na instrumentach rżniętych.

Na ostatniem posiedzeniu zjazdu p. Martynow wystąpił z wnioskiem utworzenia biura pośredniczącego między autorami a wydawcami, oraz o kredycie dla wydawców, a p. Bessel z wnioskiem o wyjednanie ulg stemplowych dla wydawnictw i o prawie własności wydawnictw muzycznych.

Rząd hiszpański postanowił zawezwać Stany Zjednoczone do powzięcia stosownych środów celem stłumienia agitacji kubańskiej na swem terytorjum. Nie ulega wątpliwości, że rząd Stanów odpowie na tę prośbę bardzo przychylnie, ale powstrzymać agitacji ani nie zdoła, ani też będzie starał się o to na serjo.

Wynik wojny chińsko-japońskiej, a szczególnie odstąpienie Japonji przez Chiny wyspy Formozy, wywołało w Hiszpanji wielkie zaniepokojenie. Hiszpanja posiada kolonje na oceanie Spokojnym w najbliższem sąsiedztwie Japonji, a obecnie styka się z nią przez Formozę prawie bezpośrednio. Panuje też obawa, aby Japończycy, tak potężni na morzu, nie zamarzyli kiedyś o wyspach Filipińskich, prawie wcale nieobronnych. To też polecono gubernatorowi na archipelagu, jenerałowi Blanco, aby jak najspieszniej sformował kilka batalionów wojska, a forty zaopatrzył w działa najnowszej konstrukcji. Prócz tego przeznaczono nowo zbudowane krzyżowce „Vizeya“ i „Oquendo“ do obrony wysp.

Według doniesienia *Koeln. Ztg.* z Tientsin, miał wicekról Li-Hung-Czang świeżo rozmowę z reprezentantami mocarstw europejskich, w której wyrażał zdziwienie swoje, że tak znaczna część prasy w Europie w sposób uderzający po stronie Japonji staje. Dalej zapewniał dostojny wielkorządca, że nie potrwa długo, a Japonja zacznie Europejczykom robić silną konkurencję na ich dotychczasowych rynkach zbytu; natomiast w Chinach, wobec kolosalnych rozmiarów tego państwa, handel europejski mógłby mieć na setki lat zapewniony dla siebie teren podatny. *Koeln. Ztg.* zapewnia, że takie właśnie, a nie inne zapatrywanie, żywią w Japonji i Chinach wszyscy bez wyjątku kupcy europejscy.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 27. kwietnia. (*Z Koła polskiego.*) Na wniosek p. Zaleskiego uprosiło Koło pp. E. Abrahamowicza i W. Gniewosza do zbierania pomiędzy członkami składek dla Lublany.

Na wniosek p. Rutowskiego uchwalono domagać się energicznie u rządu przeprowadzenia regulacji tych rzek, co do których istnieje uchwała sejmowa.

Na wniosek p. Hompesza uchwalono interpelację do rządu celem przyspieszenia budowy kolei lokalnej Przeworsk-Rozwadów-Rohatyn-Podwysokie.

Nastąpiła dalsza poufna dyskusja nad regulacją katastru gruntowego.

Wiedeń 27. kwietnia. W komisji gospodarczej ułożono szereg pytań dla kwestjonarjasza w sprawie zaprowiantowania.

Wiedeń 27. kwietnia. W komisji rolniczej przeprowadzono dyskusję jeneralną nad ustawą o stowarzyszeniach rolniczych.

P. Czaykowski przemawiał za takiemi stowarzyszeniami, pragnie on jednak, aby odnośna ustawa uchwaloną została przez sejmy.

Wniosek z innej strony z tą samą myślą postawiony odrzucono jednak i postanowiono przystąpić do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń 27. kwietnia. (*Z izby posłów*). Izba dalej toczy debatę nad wnioskiem nagłości w sprawie czeskich rozporządzeń szkolnych.

P. Herold motywował nagłość w długiem przemówieniu.

Min. Madeyski usiłował wykazać, że rozporządzenia te nie mają żadnych celów policyjnych i mają tylko przeciwdziałać agitacjom, które młodzież chcą użyć za narzędzie narodowościowej i religijnej zawiści. (P. Purkhardt woła: Oszczerstwo!) Minister cytuje następnie konkretne wypadki, w których młodzież deptała tekst hymnu cesarskiego itp. Wśród ciągłych przerywań mowca ciągnie dalej.

Wiedeń 27. kwietnia. Komisja przemysłowa uchwaliła jednomyślnie przejść do debaty szczegółowej nad ustawą o statystyce robotniczej i przyjęła paragraf 1. tej ustawy, wedle którego statystyka robotnicza rozciągać się ma także na rolnictwo i leśnictwo.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 27. kwietnia. Rezultatem onegdajszej mowy Pernerstorfera i zachowania się rządu wobec zarządu towarzystwa fabryki cegieł było, że towarzystwo ustąpiło. W biurze burmistrza odbyła się wczoraj konferencja, na której przyznano robotnikom 20% podwyższenia płacy. Na tej podstawie nastąpiła zgoda i robotnicy powracają dzisiaj do pracy.

Wiedeń 27. kwietnia. W okręgu Landstrasse przemawiał wczoraj liberalny kandydat Lenz przed wyborcami, ponieważ jednak należy on do najbardziej osławionych członków rady nadzorczej wienerbergskiej fabryki cegieł, wpadli ceglarze, socjaliści i antisemici na salę i rozbili zgromadzenie.

Lublana 27. kwietnia. Wczoraj zauważono znowu lekkie wstrząśnienie.

Triest 27. kwietnia. Przy wyborze prawyborców w gminach wiejskich w okręgu Parenzo zwyciężyli Włosi.

Paryż 27. kwietnia. Książę orleański spadł z konia i złamał nogę.

Berlin 27. kwietnia. Niektóre dzienniki donoszą, iż Japonja gotowa jest do ustępstw.

Berlin 27. kwietnia. Starszy prezydent uwiadomił burmistrza, iż zabrania wysłania petycji przeciwko ustawom antiprzewrotowym do parlamentu, otrzymał jednak odpowiedź, że petycja już została odesłaną.

Magistrat wniósł do najwyższego trybunału skargę przeciwko postępowaniu starszego prezydenta.

Dzienniki półurzędowe występują ostro przeciwko berlińskiej radzie miejskiej, grożą rozwiązaniem a nawet zmianą ustawy dla miast.

Petersburg 27 kwietnia. *Now. Wremja* donosi, że pertraktacje z Japonją znajdują się na dobrej drodze.

Wiedeń 27. kwietnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 398 6., węg. kredyty 462·50, anglosy 170·25, laenderbanki 286·20, sztacbany 435·50, lombardy 106·62, elbethale 295·75, tytoniowe 243·—, alpiny 84·10, renta majowa 101·45, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·35, los turecki 83·90, uniony 330 —.

Berlin 26. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 245·— (397·34), lombardy 44·75 (106·27). węg. renta złota 102·90 (123·12), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 26 kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 330·39 (395·78), lombardy 89·12 (105·37), renta węg. złota 102·80 (123·28), koronowa —·— (—·—).

Praga 27. kwietnia. W procesie wytoczonym 16. uczestnikom tajnego związku zapadł wczoraj wyrok. Górnik, Franciszek Sokol został skazany wedle §. 8 ustawy o używaniu materjałów wybuchowych na 15 miesięcy ciężkiego więzienia. Innych oskarżonych uwolniono.

Petersburg 27. kwietnia. Carstwo udali się wczoraj do Carskiego Sioła.

Posłem rosyjskim w Monachjum zamianowany został radca ambasady londyńskiej Chreptowicz Budenjew.

Carowa-wdowa skaleczyła się w nogę, używając windy w pałacu Aniczkowskim.

Berlin 27. kwietnia. Policja skonfiskowała 51 tysięcy egzemplarzy przygotowanej przez socjalistyczny dziennik *Vorwärts* jednodniówki pt. „1. maja“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. kwietnia 1895.

HOTEL ŻORŻA II. Stojowska z Buczacza. M. hr. Ostroróg Gorzeńska, S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Umlauff z Semerówki. J. Trzecieski z Miejsca. R. Markowski ze Stanisławowa. M. Jeroszewski z Odesy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Kellermann z Kańczugi. D. Pogłodowski z Sudkowiec. S. Wasservogel z Wiednia. A. Wiszniewska z Drohobycza. J. Walkiszewska ze Stanisławowa. S. Denches z Wiednia. Dr. S. Grudziński z Przemyśla. W. Mizerski z Delatyna.

NADESŁANE.

Dnia 29. kwietnia o godzinie 9. rano odbędzie się w kościele parafialnym w **Medenicach nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. notarjusza **Michała Juliusza Fellnera**.

— Co ten radca do uścisków
Taki dzisiaj skory?
— Nie rozumiem; chyba wkrótce
Będą znów wybory.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

…uję używany bicykl. Łaskawe oferty J. M. 1000 Restante Lwów.

Pro**fesjalistów**, nauczycielki, bony, oraz wszelką służbę poleca Biuro *A. Wereszczyńskiej*, Lwów, Szymona 2.

Teodor i Marja Hupało polecają się łaskawej pamięci Wnym Panów lekarzy i Szanownej Publiczności, jako naciera ze kąpielowi i maserzy. — Mieszkaja: ulica Łyczakowska l. 3.

Leśnik praktyczny, zajmował się przełożeństwem obszarów dworskich w większych majątkach, w sile wieku, wolnego stanu poszukuje posady pod literą L. W. poste rest. Zamarstynów Lwów.

W **Delatynie** jest do wynajęcia od 15 maja r. b. realność składająca się z domu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłoszenia przyjmuje Joanna Pfisterer, Lwów, Łyczakowska 19, II. piętro

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia ulica Chorążczyzna 12. 258

5 pokoi z kuchnią od maja do najęcia przy Wałowej l. 11. 63

Korespondencja prywatna.
List na p. 2gi M.

Maszyny parowe
od 4—50 l-P Cornwall, Boulier, i Kotły rurowe, od 10—70 □ metrów powierzchni ogrzewalnej. Różne motory używane pod najkompletniejszą gwarancją nabyć można **„F. Vortner M schinenhalle" H. Fischera, w Wiedniu, Simmeringerstrasse 150.**

Kto chce ładnie wyglądać
niech się uda do magazynu Mód **Róży Czaczkis**, przy placu Cłowym l. 2. (stacja tramwajowa) Z powodu wielkiej stagnacji byłam zmuszoną wyjechać za granicę i zakupiłam w wielkim zapasie najładniejsze modne towary dla strojów damskich i dziecinnych, tak, że jestem w stanie najładniejsze kapelusze ubrane sprzedawać począwszy od zł. 1·50. Z szacunkiem
Róża Czaczkis, plac Cłowy 3.

KONKURS.
Przy Brodzkiej Izbie handlowej i przemysłowej jest do obsadzenia posada prowizorycznego
zastępcy sekretarza
z płacą roczną 1000 zł. a. w.

Ubiegający się o tę posadę mają się wykazać obywatelstwem austrjackiem, wiekiem niżej 40 lat i trzema świadectwami z odbytych trzech egzaminów państwowych lub w braku tychże wykazać się taką wydatną działalnością na stanowisku samodzielnem, któraby pożądaną kwalifikację do powyższej posady należycie udokumentowała. Nadto wymaga się dokładnej znajomości języka polskiego i niemieckiego, oraz nieposzlakowanego charakteru.

W razie okazanego uzdolnienia dozna zastępca sekretarza pierwszeństwa przy nastąpić mającem obsadzeniu posady sekretarza.

Ostemplowane i własnoręcznie pisane podania wraz z dokumentami i curriculum vitae, mają być wniesione do Prezydjum tutejszej Izby **najpóźniej do 20. Maja b. r.**

Brody, dnia 26. kwietnia 1895.

Prezydjum Izby handlowej i przemysłowej.

Prezydent: **Dr. Byk.** Sekretarz: **Herzberg-Fränkel.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.